

Nic nie zagraża światu tak bardzo, jak polityczny islam

David Harsanyi

Po przerażającym masowym mordzie na pięćdziesięciu wyznawcach islamu w Christchurch w Nowej Zelandii w mediach głównego nurtu pojawiły się rozważania na temat zagrożenia białym suprematyzmem.

Rozważania te, całkowicie rozsądne i konieczne w obliczu brutalnego ataku rasistowskiego snajpera, w krótkim czasie przekształciły się w politycznie motywowane i pokrętne twierdzenia, zgodnie z którymi „biała supremacja” stała się głównym zagrożeniem terrorystycznym na świecie.

Skoordynowane ataki samobójcze wymierzone w Wielkanoc w chrześcijan na Sri Lance, w trakcie których zamordowano co najmniej dwieście dziewięćdziesiąt osób, pokazały, że tego rodzaju drobiazgowo planowanie, finansowanie, organizacja zasobów i wsparcia pozostają domeną wyłącznie radykalnego islamskiego terroryzmu. Nie chodzi tylko o to, że zamach został zaplanowany w ten sposób, żeby zmaksymalizować liczbę ofiar, ale również o to, że jest on kontynuacją długotrwałych wysiłków islamistów na rzecz zniszczenia wciąż istniejących w Azji społeczności chrześcijańskich.

Ci, którzy zabijają w imię islamu, są częścią światowego, historycznego, ideologicznego i politycznego ruchu, w którym – w różnym stopniu i z różnych powodów – uczestniczą zradykalizowani mężczyźni i kobiety reprezentujący dwa wielkie odłamy tej religii. Ugrupowania terrorystyczne, wraz ze swoimi członkami odpowiedzialnymi za rekrutację i propagandę, często funkcjonują w ramach islamskich reżimów, które albo aktywnie podtrzymują terror i tolerują te ugrupowania, albo płacą im za to, żeby angażowały się w działalność terrorystyczną gdzie

indziej.

Nie ma ani jednego kraju na Zachodzie, w którym muzułmańscy obywatele nie mieliby tych samych praw, co każdy inny obywatel Chrześcijanie, którzy wciąż są obecni w islamskim świecie, często poddawani są represjom w jeszcze inny sposób. W wielu krajach islamskich publiczne praktykowanie wiary innej niż islam jest zabronione. W wielu również przejście na chrześcijaństwo wciąż karane jest śmiercią. Według międzynarodowej chrześcijańskiej organizacji Open Doors, „Islamski ekstremizm pozostaje głównym motorem napędowym prześladowań, odpowiada za represje i jest odpowiedzialny za wywoływanie konfliktów w trzydziestu pięciu z pięćdziesięciu krajów [w których chrześcijanie są najczęściej prześladowani]”.

Pomysł, że podobne niebezpieczeństwo istnieje na Zachodzie, jest śmieszny. Nie ma ani jednego kraju na Zachodzie, w którym muzułmańscy obywatele nie mieliby tych samych praw, co każdy inny obywatel. Żaden rząd na świecie nie wspiera białej supremacji.

Ci, którzy wspierają ruch „białej siły”, nie mają żadnej infrastruktury finansowej. Nie ma żadnego chrześcijańskiego ani żydowskiego wyznania, ani żadnej znaczącej frakcji politycznej. W krajach, gdzie występuje biała supremacja, nie znajduje ona żadnego teologicznego ani ideologicznego uprawomocnienia. Nie ma żadnego białego suprematystycznego rządu, który stara się uzyskać broń atomową, żaden też nie wysłał swoich terrorystów do innych krajów. W świecie wolnych narodów, w którym każda partia może brać udział w procesie politycznym, siła ugrupowań rasistowskich jest minimalna.

Pomimo tego amerykańska lewica wciąż bagatelizuje zagrożenie, po pierwsze twierdząc, że islam nie ma nic wspólnego z islamskim terroryzmem, po drugie wrzucając do jednego worka wszystkich białych ludzi, którzy dokonują aktów terrorystycznych i traktując ich jako członków

wyimaginowanego, spójnego ruchu politycznego.

To prawda, że od 2002 r. Amerykanom oszczędzono sporo islamskiego terroru. Od tamtego roku niemal każdy wykres pokazywany w mediach przedstawia statystyki dotyczące krajowego terroryzmu. Stało się tak, ponieważ każdego roku wydajemy miliardy dolarów i poświęcamy ogromne zasoby, zarówno życie ludzkie, jak i środki finansowe, na trzymanie terroryzmu z dala od kraju lub zwalczając go zagranicą.

Kolejnym powodem, dla którego większość Amerykanów może nie rozumieć zasięgu islamskiego radykalizmu, jest wypaczony obraz w relacjach medialnych. Poprawność polityczna i mrozący krew w żyłach strach przed byciem nazwanym „islamofobem” utrudnia dostarczanie rzetelnych informacji o terroryzmie na świecie.

Poza wielkanocną masakrą na Sri Lance, w 2019 r. co najmniej dwustu chrześcijańskich cywilów zostało zamordowanych przez islamskich bojówkarzy w Afryce – wielu z nich maczetą, niektórzy w zamachach bombowych. Dużo więcej chrześcijan zostało zamordowanych w roku ubiegłym.

W listopadzie 2018 r. czterdzieści dwie osoby zostały zmasakrowane w ataku na misję katolicką w Republice Środkowej Afryki. W październiku 2018 r. islamiści zamordowali pięćdziesięciu pięciu chrześcijan w Nigerii. Kolejne dwadzieścia dziewięć osób zginęło latem ubiegłego roku w Etiopii, w podpalonych kościołach. Siedmiu chrześcijańskich Koptów zastrzelono w Egipcie, a wielu innych uszło z życiem dzięki sprawnej interwencji policji.

Na świecie jest wielu rasistów i jednostek, które popełniają strasznie brutalne czyny wymierzone przeciwko niewinnym. To groźni ludzie, gotowi wyrządzić ogromne szkody. Nic nie zagraża światu jednak tak bardzo, jak polityczny islam. Nic nie ma takiego zasięgu jak on, ani takiego materialnego i teologicznego wsparcia. Od zakończenia zimnej wojny nic nie wprowadziło takiego chaosu i nie doprowadziło do śmierci tak

wielu ludzi. Masakra na Sri Lance przypomniła nam o tym we wstrząsający sposób.

Tłumaczenie Bohun, na podst. <https://thefederalist.com>

Autor jest redaktorem portalu Thefederalist.com. Napisał książkę „First Freedom: A Ride Through America’s Enduring History with the Gun, From the Revolution to Today” (w tłumaczeniu na język polski: „Pierwsza Wolność. Przegląd długiej historii broni w Ameryce. Od Rewolucji do dziś”).